

Tadeusz Jandziszak. Ostatnie słowo w I procesie KPN

Wysoki Sądzie Wojskowy! Jestem niewinny. Czuję się bardziej niewinny aniżeli na początku procesu. Moi przyjaciele na ławie oskarżonych, świadkowie, ujawnione dokumenty w pełni potwierdzają moje przekonanie o Konfederacji Polski Niepodległej. Przekonanie o zgodnym a prawem jej powstaniu i działaniu.

Działaliśmy zgodnie z Konstytucją i prawem obowiązującym w PRL, uzyskaliśmy szerokie poparcie społeczne i dlatego jesteśmy na ławie oskarżonych.

Proszę Wysokiego Sądu Wojskowego, wiem, że jako oskarżony nie muszę udowadniać swojej, naszej niewinności - powinienem milczeć. My mówimy - dlaczego? Mówimy ponieważ uważamy, że prawda o Konfederacji, o naszym widzeniu spraw tego świata, problemów mojego Narodu, jego suwerenności i niepodległości nie może być objęta monopolem kogokolwiek. Jest ona naszą wspólną sprawą, nas Polaków. Mówiłem dlatego, bo uważam, że Sąd Wojskowy z racji tradycji, jest najlepiej predysponowany, aby zrozumieć cel, jaki stawia sobie Konfederacja. Jest to Niepodległość. Jej odzyskanie stało się celem mojego życia.

Mówiłem i mówię dlatego, ponieważ jestem przekonany, że czasy tragicznej historii sądownictwa PRL, a w szczególności sądownictwa wojskowego czasów stalinowskich, już się nie powtórzą. Przekonanie moje potwierdza decyzja Wysokiego Sądu Wojskowego odnośnie mojej osoby, uwzględniająca orzeczenie lekarskie dotyczące mojego złego stanu zdrowia. Wszyscy powinniśmy odpowiadać z wolnej stopy, bowiem dotychczasowy przebieg procesu wykazał w pełni naszą niewinność. Prokuratura, wzorem wielkiego kraju, czuje się zwolniona z udowadniania winy - wystarczy oskarżenie!

Czym jest Prokuratura dowiedziałem się w śledztwie, podczas którego zabrano mi tyle zdrowia, a pełne potwierdzenie uzyskałem po otrzymaniu aktu oskarżenia, który jest prostą kontynuacją w stylu i zawartości działań prokuratury z czasów "błędów i wypaczeń". Nihil novi. Jak za dawnych, "dobrych" czasów, gdzie słowo prokuratura było wytyczną dla Sędziego. Akt oskarżenia to papka spreparowana przez wszechwładną SB. W swojej naiwności łudziłem się, że zostanie ona poddana rzeczowej analizie.

Wysoki Sądzie Wojskowy, stało się inaczej. I trudno się dziwić Tadeuszowi Stańskiemu, że objawił uzasadnioną irytację. Prokuratura przypisała nam w akcie oskarżenia zarzuty, które prokurator Tadeusz Gonciarz, bez żenady, w mowie oskarżycielskiej mimo braków dowodów powtórzył. Przypomina to czasy prezesury (1952 - 1954 r.) Świątkowskiego, który nota bene, będąc Prezesem PRL-owskiego sądownictwa, chwalił się partyjnym członkostwem ZSRR, za którego to, jak wynika z raportu sędziego Szerera, często dopasowywano do paragrafów człowieka. Przypominam sobie opisywane z tamtych lat zdarzenie, gdy sądzono dwóch młodych żołnierzy, którzy dopuścili się podeptania fotografii ówczesnych władców. Prokurator, proszę Wysokiego Sądu Wojskowego oskarżył ich - w ramach czujności klasowej, jak mawiał prezes Świątkowski - o rzeczywisty zamach stanu i zbrodnię. Dziś Prokuratura jest kontynuatorem takiego właśnie rozumowania. Prokurator nie jest strażnikiem prawa - jest funkcjonariuszem partyjnym, który i samej partii przynosi wiele szkody.

Panie Prokuratorze, to że propaganda i jej mali wyrobownicy piszą na nas, na Konfederację Polski Niepodległej paszkwile na poziomie rynsztoka, te prawie naturalne znając rodowód panów Sokoła, Lulińskiego czy Reniaków, ale nie wolno tego robić Prokuratorowi! Pan nas obraża zarzucając sprzedajność tego, co nam najdroższe! Pan nie tylko odebrał nam wolność, ale chce pozbawić nas godności. Antypolskość, sprzedajność, dolary - to inny adresat. W stosunku do nas

brzmi on tak fałszywie, że aż śmiesznie. Zdajemy sobie sprawę, że te hasła pasują do starej scenografii "kultu jednostki" realizowanej, przez UB i Prokuraturę.

Zostałem, proszę Wysokiego Sądu Wojskowego, osądzony przed wydaniem wyroku. Zostałem osądzony w propagandzie partyjnej. Przekonałem się o tym, gdy chciałem się udać samolotem do Wrocławia, korzystając z krótkiej przerwy sądowej. Okazało się to niemożliwe. Funkcjonariusze MO cofnęli mnie z lotniska z orzeczeniem, że zagrażam bezpieczeństwu lotu, inaczej mówiąc - terrorysta!

Oto siła bezprawia partyjnej propagandy. Jak za czasów czerwonego terronu, wziętego z programu działania CzeKa - "Wroga się nie sądzi, wroga się likwiduje!". Prokuratura w kategoriach prawnych oskarżenia jest bezsilna i dlatego pan Prokurator Tadeusz Gonciarz musiał napisać, zamiast zgodnego z wymogami prawa aktu oskarżenia, fantastyczną powieść kryminalną, zazdroszcząc sławy Agacie Christie i Lemowi. Rozumiemy Prokuratora i współczujemy, bo cóż miał biedny zrobić? Wszak i Salomon z pustego nie naleje.

Na poważne braki formalne i merytoryczne aktu oskarżenia wskazywali adwokaci, oskarżeni i Sąd Wojewódzki miasta stołecznego Warszawy, Sąd Najwyższy przesądził, że podstawą oskarżenia pozostał ten akt oskarżenia, który miał być zweryfikowany podczas procesu sądowego. No i co? No i nic! Jak grochem o ścianę. Ten, za którym stoi ZOMO zawsze ma rację, bez względu na argumenty lub ich brak.

Oto, jak panoszy się w dalszym ciągu arogancja władzy uosobiona w Prokuraturze!

Wysoki Sądzie Wojskowy! Prokurator czuje się zwolniony od udowadniania winy. Wystarczy, że pod propagandowe hasła podstawili kilkanaście paragrafów i zaproponuje wysoki wymiar kary. Prokurator stwierdza, że chroni interes państwowy, społeczny, utożsamiany z interesem partii, a precyzyjniej określając, interes grupy i z urzędu rozstrzyga, co jest dobre i słuszne społecznie. Niczym Mickiewiczowski bohater "Ody" - "sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem".

Istnieje zasadnicze pytanie - panie Prokuratorze, kto ma rozstrzygać, co jest zgodne z interesem społecznym - funkcjonariusz czy społeczeństwo? Tu przed Wysokim Sądem Wojskowym widać, jak w soczewce dwa spojrzenia na prawo i prokuraturę.

Czy prawo rozumiane jako narzędzie polityki partyjnej zabezpieczające jej bycie u władzy, czy koniunkturalność w widzeniu prawa ma stać się normą, przed którą przestrzegał mecenas Krzysztof Piesiewicz? Tak jest, ale tak być nie może! W swoim wystąpieniu wyjaśniającym mówiłem o moralności w ujęciu doktrynerów leninowskich, dla których to co dobre, słuszne i zgodne z prawem określa partia, komitet centralny, pierwszy sekretarz - jako najbardziej świadome gremium klasy robotniczej.

W imię tak pojętej moralności i prawa, z przestępstw władzy czyniono cnotę. Wszechwładna ekipa będąca u władzy, w imię ideologicznego panowania działała ponad państwem, narodem, prawem. Ich czyny stawały się prawem, a opornych wobec ich wszechwładzy próbowano bądź przekupić, bądź zastraszyć.

Zasada rządzenia "Niech mnie nienawidzą, aby się mnie tylko bali" była w pełni realizowana od najniższych do najwyższych szczebli partii i administracji. Prawa człowieka i obywatela stały się, mimo ratyfikacji w 1977 roku jedynie fasadą.

Z tych zasad wywodzi się mowa prokuratorska. W imię tak pojętej "moralności i humanizmu socjalistycznego", nad którą się tak rozwodził, prokurator zaproponował ze względu na stan zdrowia do mojej osoby sześć lat więzienia,

Jakie jest nasze widzenie prawa? Wysoki Sądzie Wojskowy, nie będą się powtarzał. Szeroko omawiałem ten problem w moich wyjaśnieniach. Chcę jedynie podkreślić, że nasze widzenie prawa jest zgodne z nauczaniem społecznym Kościoła. Wielki Prymas Tysiąclecia ks. kardynał Stefan

Wyszyński akcentował wysoką godność człowieka, jego prymat w hierarchii wartości doczesnych, decydujących o tym, że prawa osobowe przysługują człowiekowi wszędzie i każda władza musi je uznać. Do tych uprawnień należą: prawo do prawdy, wolności, sprawiedliwości i szacunku. Z tych praw wywodzi się prawo do brania udziału w życiu publicznym, swobodnego i wolnego wyboru, informacji i głoszenia własnych przekonań. Osoba ludzka jest przedmiotem prawa i celem wszystkich instytucji społecznych. Nie może człowiek czuć się niewolnikiem - we własnej społeczności narodowej i państwowej.

O przysługujących nam prawach, wynikających z Konstytucji oraz Karty Praw Człowieka, było tu szeroko cytowane i komentowane. Dla minimalnego uzupełnienia chciałbym zacytować dokument Urzędu Nauczycielskiego Kościoła dotyczący praw człowieka. "Wszyscy ludzie mają prawo do swobody zgromadzeń i zrzeszania się oraz co przekazywania organom zbiorowym, które według nich najlepiej służą wytyczonym celom, prawa do ich konkretnego wcielania w życie". Dalej - "Wszyscy mają prawo do postępowania zgodnego ze słusznymi wskazaniem ich sumienia i do swobodnego poszukiwania prawdy dostępnymi ludzimi środkami. W tej dziedzinie, w pewnych warunkach, ze względu na sprzeciw sumienia, dopuszczalne jest niezgadzanie się z pewnymi regułami społecznymi" oraz "Każdy ma prawo do swobodnego dawania wyrazu swym poglądom i do obiektywnej informacji".

Proszę Wysokiego Sądu Wojskowego, ten proces, to oskarżenie, nie ma nic wspólnego z prawem. Ten proces jest próbą zemsty, jak powiedział Romuald Szeremietiew, jednej partii rządzącej nad drugą, opozycyjną. Ten proces jest wykorzystywany do dyskredytacji idei Konfederacji Polski Niepodległej. I mimo zaangażowania olbrzymiej maszyny propagandowej osiągnięto odwrotny skutek od zamierzonego!

Odczucia i pragnienia społeczne stały się programem Konfederacji, a jej ideologia stała się powszechna.

Tak, jestem przeciwnikiem politycznym i ideologicznym PZPR. Mówiłem w swym wystąpieniu, że fundament na którym opiera się zło, podstawą kryzysu w naszym kraju jest obca nam ideologia marksistowsko-leninowska. Jest ona szkodliwa społecznie, ekonomicznie i moralnie. Moje przekonanie potwierdza otaczająca nas rzeczywistość. Ale czy jako przeciwnik polityczny i ideologiczny PZPR podlegam pod kodeks karny?

Nie. Po trzykroć nie. Byłby to czyn bezprawny i niemożliwy do zrealizowania, bowiem należałoby zamknąć 90% społeczeństwa! Prokurator w mowie oskarżycielskiej stawia pytanie, czy ideologia i program Konfederacji Polski Niepodległej spełnia zapotrzebowanie społeczne? Abstrahując od źle sformułowanego pytania (bowiem Konfederacja skupia wiele ugrupowań i reprezentuje różne ideologie), o potrzebie społecznej nie może rozstrzygać Prokurator. To pytanie może pan postawić, panie Prokuratorze, jako obywatel, nie jako oskarżyciel! O tym, czy nasz program spełnia zapotrzebowanie społeczne rozstrzyga społeczeństwo w sposób najpełniejszy - w wolnych wyborach, a gdy ich nie ma, może wyrażać w innych formach wyrazu społecznego, między innymi, jak w naszym wypadku, składaniem podpisów na rzecz naszego uwolnienia lub w różnych formach protestów.

Rozważając kwestie partyjności Konfederacji Prokurator stwierdza, że nie mamy programu, a jednocześnie chce rozstrzygać, mając wątpliwości co do jego istnienia, o braku zapotrzebowania społecznego na ten program. Tyle sprzeczności to za dużo nawet jak na podporucznika!

Przez wiele dni na tej sali prezentowano i wyjaśniano dokumenty programowe, począwszy od "Programu czterdzieści cztery", rezolucji i oświadczeń Rady Politycznej, aż po program wyborczy. Czasy braku alternatywy dla władzy PZPR przeszły bezpowrotnie do historii. To jest zagrożeniem władzy i dlatego jesteśmy na ławie oskarżonych. Czy we współczesnej polskiej rzeczywistości, szarpanej sprzecznościami, objętej rewolucją narodową, mającej znamiona

społeczne, ekonomiczne, polityczne, niepodległościowe, istnieje możliwość realizowania rewolucji bez rewolucji? Czy jest możliwe osiągnięcie dużych jakościowo zmian bez przemocy? Co należy uczynić, aby Polska była ojczyzną wszystkich Polaków? To pytania, który każdy nas powinien sobie postawić bez względu na miejsce, w jakim się znajduje. Stawiamy je i my na ławie oskarżonych. Moim zdaniem to przede wszystkim poszanowanie prawa, bez względu na przynależność partyjną czy funkcję w hierarchii państwowej. Odejdźcie od totalitarnych metod rządzenia. Tolerancja dla ludzi inaczej myślących, która jest podstawą demokracji życia społecznego, to wychowanie do wolności i wyboru. To współodpowiedzialność rozumiana jako odrzucenie partykularyzmów klasowych, partyjnych na rzecz dobra wspólnego. Winna nas łączyć solidarność narodowa. Nie może być, bo i nie ma, internacjonalistycznego patriotyzmu. Jest nasza polska racja stanu, nasze wspólne budowanie wielkości narodowej, które nie może odbywać się kosztem innych narodów. Na tych słupach widzimy możliwość budowania porozumienia narodowego.

Nie ma i być nie może porozumienia przez kraty więzienne. Probierzem intencji władzy jest stosunek do opozycji. Są nim także wyroki w tym procesie.

Prokuratura stwierdza, że mistyfikacja związku jako partii, otwierała nieograniczone, pozaprawne perspektywy działania. Nie, panie prokuratorze, nasze działania ograniczone były i są przestrzeganiem prawa, a granicą naszego politycznego działania jest odpowiedzialność. W tej fazie procesu stało się to oczywiste, potwierdzone zostało ujawnionymi dokumentami, zeznaniami świadków i naszymi wyjaśnieniami.

To inna partia w mistyfikującej formie realizowała władzę. Propaganda sukcesu, cała ideologia szczęśliwego, bezklasowego jutra jest wielką mistyfikacją. To szczęśliwe jutro, wczoraj i dziś znaczone jest terrorem, krwią i nieszczęściem wielu ludzi - telewizyjne mistyfikacje w jasnych kolorach są w rzeczywistości czarne. Kłamstwo jest beatyfikowane, stało się cnotą, praktyką wielkiej dyplomacji i dnia codziennego. Tradycją już jest, że ludzie tej formacji ideologicznej przypisują swoje przywary i przestępstwa innym. To imperialiści, rewizjoniści, KPN, Solidarność są winni, odpowiedzialni, a prawdziwi winowajcy spod znaku PZPR jeżeli już - to minimalnie. Natomiast sama partia nie błądzi i prawem kaduka należy się jej przewodnia (rozumiana, jako kierownicza) rola.

Wysoki Sądzie Wojskowy! To nie my uprawialiśmy mistyfikację. Cel naszego działania oparliśmy na pragnieniach narodu i do niego zwracamy się o aprobatę i weryfikację. Legalność naszego działania sankcjonuje potrzeba i niezbywalne prawo do niepodległości i suwerenności naszego bytu narodowego i państwowego. Partia, partyjność jest jedynie formą organizacyjnego działania i tak jak niepodległość nie jest celem samym w sobie.

Tę naszą wyśnioną, ale rzeczywistą Polskę (III Rzeczpospolitą) opartą o realne podstawy woli większości chcemy budować i budujemy już dziś. Nie chcemy burzyć tego, co dobre i zbudowane wysiłkiem społecznym, ale chcemy tworzyć i organizować lepiej. Dlatego powołaliśmy Konfederację Polski Niepodległej. Dlatego tworzymy samorządy, sięgamy do tysiącletniej tradycji naszej państwowości i świadomości narodowej. Dlatego tak bliskie są nam zasady moralności chrześcijańskiej. I wreszcie dlatego zdecydowaliśmy się na ławę oskarżonych, w obronie przed zagrażającą nam katastrofą narodową i państwową.

Proszę Wysokiego Sądu Wojskowego! Często nazywa się nas Piłsudczykami. Kiedy w lipcu 1917 r. Józef Piłsudski wystąpił z Tymczasowej Rady Stanu, protestując przeciwko tekstowi przysięgi, doprowadzając do likwidacji legionów, skazując swych żołnierzy na internowanie, molestowany przez domagających się zbrojnego oporu odparł: "Nie czas! Chwila nieodpowiednia. Wasz bunt byłby pretekstem do zniszczenia całego kraju. Chodziliście na pole bitew umierać za

Ojczyznę, teraz idźcie za nią do więzienia." A idąc do więzień żegnali się słowami: "Do zobaczenia w niepodległej Polsce". I tale się stało.

Pan Prokurator gubi się w domysłach na temat Konfederacji. Ja wiem do jakiej organizacji wstąpiłem W akcie założycielskim Konfederacji Polski Niepodległej, pod którym widnieje moje nazwisko, czytamy między innymi:

"My, niżej podpisani przedstawiciele i uczestnicy różnych ugrupowań niepodległościowych, demokratycznych, ludowych, socjalistycznych i narodowych oraz działający indywidualnie

*- połączeni wspólną wolą odzyskania niepodległości i prawa do samostanowienia narodu;
- ożywieni przekonaniem, że tylko na drodze własnego wysiłku naród polski może odzyskać należne mu prawa i zrealizować swoje aspiracje;*

- przeświadczeni, że zespolenie wysiłków całego społeczeństwa w oparciu o zasady współodpowiedzialności, solidarności, tolerancji i wzajemnego poszanowania oraz powszechnej

demokracji jest niezbędnym warunkiem budowy niepodległej Rzeczypospolitej;

- świadomi potrzeby narodowej, szans, jakie nam daje czas historyczny, oraz odpowiedzialności jaka na nas spoczywa;

zawijujemy niniejszy Akt Konfederacji. Częścią integralną niniejszego aktu jest Deklaracja i Statut".

Stworzyliśmy fakt polityczny, który był symboliczny, a który staje się, tak samo jak nasze uczestnictwo w wyborach, powszechnie konieczny.

Dziś jest to świadomość konieczności, jutro - jesteśmy przekonani - konieczność polityczna. Cenę płacili ludzie Konfederacji, płacimy my.

Jakie były moje poglądy, jeśli po wyjaśnieniach jakie złożyłem, ma wątpliwości pan Prokurator, to wystarczy przeczytać Deklarację Ideową Związku Narodowego Katolików. Nie wiem dlaczego nie ujawniono wcześniej tego dokumentu, być może nie czas za te poglądy oskarżać...

Na ławie oskarżonych Romuald Szeremietiew i ja - założyciele Związku Narodowego Katolików.

Ja osobiście zredagowałem Deklarację Ideową oraz byłem jego rzecznikiem. Nie zabierając czasu Wysokiemu Sądowi Wojskowemu, korzystając, iż nie ustosunkowałem się wcześniej do dokumentów z akt śledztwa, pozwolę sobie bez omawiania przeczytać:

Deklaracja Ideowa Związku Narodowego Katolików (15 sierpnia 1979 r.).

"Trzeba bowiem, aby także w narodach dążących do rozwoju, jak zresztą gdzie indziej, świeccy wiedzieli, że ulepszenie porządku doczesnego jest ich zadaniem. Jeśli rzeczą hierarchii jest nauczanie i autorytatywne wyjaśnianie spraw i przykazań moralnych, którym w tej sprawie trzeba być posłusznym, to świeccy nie czekając biernie na nakazy i wskazówki skądinąd - mają obowiązek przez śmiałe projekty i inicjatywy przepoić swoim zmysłem chrześcijańskim nie tylko obyczaj i świadomość ludzi, ale również prawa i struktury społeczności świeckiej". Encyklika Populorum Progressio

1. Od tysiąca lat Kościół Katolicki pełniąc w Polsce wielką rolę apostołską kształtuje moralność i kulturę narodu. Tak w okresie zaborów jak i pod rządami komunistycznymi Kościół jest prześladowany.
2. Polska w wyniku II wojny światowej i postanowień Układu Jałtańskiego znalazła się pod dominacją Związku Radzieckiego niosącego obce i szkodliwe wzorce ideologiczne, polityczne i społeczne zagrażające polskiej tożsamości i bytowi narodu.
3. Zniewolona przez swoich radzieckich mocodawców, nie chciana przez naród, marksistowska PZPR, sankcjonuje niesprawiedliwy system społeczny, a nie licząc się z przytłaczającą

większością społeczeństwa katolickiego wprowadza administracyjnie, w sposób brutalny ateistyczną doktrynę.

4. Optymalne schronienie na miarę naszych czasów dla rozwoju człowieka i jego kultury spełnia naród jako duchowa wspólnota wykształcona w procesie historycznym, realizująca swoje posłannictwo dziejowe poprzez wytworzone przez siebie struktury społeczne i państwowe.
5. Stoimy na stanowiska personalizmu chrześcijańskiego rozpatrującego człowieka jako niepowtarzalny byt osobowy, który jest treścią i podstawą stosunków społecznych, wszelkie zaś instytucje społeczne winny służyć jego osobowemu rozwojowi. Widzenie osobowe człowieka jest podstawą poczucia godności i wzajemnej tolerancji. Stanowi to podstawę ustroju demokratycznego oraz obywatelskiego doceniania i uznania praw i wartości wszystkich innych narodów.
6. Nie realizowanie polskiej racji stanu w polityce wewnętrznej i zewnętrznej przez PZPR, naruszanie praw człowieka i obywatela, nieprzestrzeganie zasad współżycia społecznego i politycznego, niszczenie bądź zniekształcanie tradycji narodowych stwarza zagrożenie dla swobodnego i pełnego rozwoju narodu i państwa.
7. Brak w PRL reprezentacji politycznej katolików jest jednym z przejawów braku demokracji, koncesjonowane organizacje mniające się reprezentantami katolików: Stowarzyszenie PAX i Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, mimo głoszonych przez siebie haseł na rzecz Kościoła i Narodu, uzależnione w swoich działaniach od czynników partyjnych, nie chcą i nie są w stanie realizować głoszonych postulatów.
8. Kierowani ideałami chrześcijańskimi, poczuciem obowiązku wobec zagrożonej egzystencji narodu powołujemy Narodowy Związek Katolików.
9. W swojej działalności Związek stawia sobie za zadanie organizowanie działania politycznego popierające działalność apostołską Kościoła Katolickiego, wszelkich inicjatyw ludzi dobrej woli i organizacji służących godności człowieka, rozwoju narodu i kultury polskiej.
10. Działanie to w pełni może być realizowane jedynie w wolnej i niepodległej, demokratycznej Rzeczypospolitej. Wzywamy wszystkich Polaków, aby podjęli wysiłek w tej godnej człowieka i obywatela sprawie.

Rzecznik Związku Narodowego
Katolików Tadeusz Jandziszak

W dniu 1 września 1979 r. Związek Narodowy Katolików przystąpił jako grupa skonfederowana do Konfederacji Polski Niepodległej.

Wysoki Sądzie Wojskowy! Od grudnia 1980 roku, gdy oficjalnie wszczęto śledztwo przeciwko mojej osobie i znalazłem się na Rakowieckiej, zarówno przesłuchujący mnie funkcjonariusze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jak i prokuratury usilnie wmawiali mi, że "Rewolucja bez Rewolucji" jest dokumentem programowym Konfederacji. Wówczas nie mogłem zrozumieć motywów, dlaczego tak bardzo chciano utożsamić tę broszurę z oficjalnym programem. Nie jest to dokument programowy, chociażby z racji daty jego powstania (czerwiec 1979 roku), jego formy i indywidualnego podpisu autora. Nie jest, aczkolwiek wiele postulatów, spostrzeżeń jest zbieżne z linią polityczną Konfederacji Polski Niepodległej. Jest to moim zdaniem modelowa wizja procesu historycznego, jest to także polemika z innymi, a szczególnie reprezentowanymi przez Jacka Kuronia poglądami społeczno-politycznymi.

Proszę Wysokiego Sądu Wojskowego. Car Aleksander zabraniał Polakom marzyć, dziś zabrania się myśleć. Winą Leszka Moczulskiego jest to, że tezy zawarte w "Rewolucji bez Rewolucji" okazały się słuszne, że potwierdza je historia. Nie czas omawiać raz jeszcze jej zawartość. Faktem jest, że głównym reżyserem rozwijania się sytuacji w ostatnich latach jest PZPR

i społeczeństwo. Należałoby w takim razie w całością zarówno jednych jak i drugich wsadzić do więzienia. Nie można, jak mówi łacińskie, przysłowie karać za myślenie. Okazuje się, że można.

Proszę Sądu, stawiany nam zarzut rozbijania jedności narodu polskiego jest przeżytkiem starej, gierkowskiej formuły o jedności moralno-politycznej. Zbyt dużo powiedziano na ten temat, wylano atramentu, abym ja jeszcze zabrał głos. Dziś faktycznie możemy mówić o sprzeczności społeczeństwa, zarówno moralnym jak i politycznym, przeciwko systemowi reprezentowanemu przez PZPR.

Podstawowy zarzut dotyczący mnie i moich przyjaciół na ławie oskarżonych (oraz przeciwko KPN w całości) jest zawarty w art. 125 w związku z art. 128 - o podjęciu czynności przygotowawczych w celu obalenia przemocą określonego w Konstytucji ustroju PRL.

Wysoki Sądzie Wojskowy! Stwierdzam, że zawsze starałem się przestrzegać zasad konstytucyjnych i norm współżycia społecznego. Nie do nas należy kierować ten zarzut. Dokumenty Konfederacji Polski Niepodległej, zeznania świadków, wreszcie sam prokurator potwierdzili brak przemocy. Istnieje prawna możliwość zmiany ustroju i jak wskazywał mecenas Siła-Nowicki, każda zmiana ustroju poza przemocą jest dopuszczalna. Prokurator stwierdza w mowie oskarżycielskiej, iż "przemoc została wpisana w program w sposób zawoalowany". "Przemoc została w kalkulowana", stwierdza prokurator, "bo chcąc pozbawić PZPR jej konstytucyjnej roli, władza nie będzie czekała. Tak, władza użyje siły. Użyje, ponieważ jest to jedyny jej argument i ostoja władzy". Rozumowanie pana prokuratora jest naturalne i zrozumiałe, jest przedstawicielem władzy, która do rządzenia doszła przy pomocy siły i używa przemocy przy zmianie kolejnych ekip.

Prokurator posądza nas, że na miejsce PZPR, pełniącej w zapisie konstytucyjnym przewodnią rolę, chcemy wpisać Konfederację Polski Niepodległej. Nie, panie prokuratorze! Nigdy nie będziemy wpisywać w Konstytucji postulatów i gwarancji naszej władzy. Możemy być wpisani w życie polityczne jeśli nasz program, nasi ludzie uzyskają poparcie społeczne. To naród, moim zdaniem, ma prawo, sankcję prawną, a nie zapis konstytucyjny, który jest jedynie postulatem, a dziś dla władców jedynie pobożnym życzeniem bycia u władzy.

Posądza się nas o przemoc. Proszę Sądu, 22 listopada 1980 roku na ostatniej Radzie Politycznej, na której brałem udział, wydaliśmy oświadczenie, którego ja byłem współredaktorem. Było to w czasie eskalacji represji, po uwięzieniu członków naszych władz - Leszka Moczulskiego, Tadeusza Stańskiego, Zygmunta Goławskiego i Krzysztofa Bzdyla. Równolegle czytany w oświadczeniu: "Środki masowego przekazu w PRL prowadzą zaciekle oszczerczą i fałszywą nagonkę propagandową - przedstawiając KPN w fałszywym świetle w oczach społeczeństwa polskiego. Rada Polityczna oświadcza, że jako legalna i jawnie działająca partia polityczna KPN występuje przeciwko dyktaturze PZPR - dąży do ułożenia stosunków z ZSRR na zasadach równo partnerskich, odbudowy systemu rządów demokratycznych w Polsce i odzyskania przez Polskę pełnej niepodległości i suwerenności państwowej. Konfederacja Polski Niepodległej działa wyłącznie środkami politycznymi, wykluczając ze swego działania wszelkie elementy przemocy. Eskalacja represji wobec działaczy niepodległościowych Konfederacji może mieć tylko jeden skutek - mobilizować będzie do jeszcze intensywniejszej walki o wspólny dla każdego Polaka cel, jakim jest wolna, i niepodległa Ojczyzna".

Mimo przemocy, terroru psychicznego, politycznego i fizycznego przestrzegaliśmy prawa i polityczności działania. Posądzeni jesteśmy o burzenie. Raz jeszcze stwierdzamy, że nie chcemy likwidować tego, co słuszne, dobre, wypracowane przez lata wysiłkiem polskiego społeczeństwa. Przypomina mi się opisywane przez śp. Prymasa Stefana Wyszyńskiego zdarzenie. Będąc kapłanem podczas wojny 1939 r. pod Dęblinem, spowiadając w okopach, zobaczył obok spokojnie orzącego i siejącego rolnika. Zaskoczony widokiem zapytał - "Co pan robi, przecież jest wojna?".

Usłyszał odpowiedź: "Bo to widzi ksiądz, jak ziarno zostanie w spichrzu, to spłonie. A jak wrzucę do ziemi, to zawsze ktoś z tego będzie jadł chleb". Taka jest strategia polskiego rolnika i tę tradycję chcemy i my kontynuować .

Proszę Wysokiego Sądu Wojskowego! Przemoc, co do której po wywodach prokuratora trudno się w końcu zorientować czy jest, czy jej nie ma, została skierowana - zdaniem Prokuratury - przeciw PZPR i sojuszom z ZSRR. Co zdaniem prokuratora rozbija ten sojusz przemocą? Obchody rocznicy Katynia przede wszystkim! Żart, farsa, czy tragedia?

Proszę Sądu Wojskowego, Prokurator może żartować z sojuszu z ZSRR, my traktowaliśmy ten problem poważnie. O martyrologii naszego narodu, miejscach kaźni na zachodzie i wschodzie mówiliśmy długo, choć zdajemy sobie sprawę, że słowa nie oddadzą naszych uczuć. Czas abyśmy schylili głowy nad ofiarami zbrodni ludobójstwa i w milczeniu oddali hołd. Nie jest to jednak możliwe, dopóki Prokurator PRL z faktu Katyńskiej Zbrodni robi Polakom akt oskarżenia. Dopóki zmowa milczenia lub kłamstwa pokrywa groby pomordowanych, nie należy się doszukiwać podtekstów w obchodach katyńskich. W dokumencie Rady Politycznej z maja 1980 roku czytamy między innymi: "Ludobójstwo nie znane w takiej skali w historii, zostało potępione przez opinię światową. Konwencja 012 z grudnia 1948 roku o zapobieganiu i karze za ludobójstwo stała się normą moralno-prawna. Są jednak zbrodnie" - czytamy w oświadczeniu - "ludobójstwa przemilczane. Są ofiary tych zbrodni, których nie można wspominać. Są zbrodniarze odznaczeni orderami i kpiący ze sprawiedliwości. Jedną z takich przemilczanych zbrodni ma na imię. Katyń". Stwierdzamy fakty historyczne - że 6 milionów zabitych i wymordowanych przez Niemcy i Rosjan, że zlikwidowano ponad 14 tysięcy oficerów w Katyniu, Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, tylko dlatego, że stanęli w obronie Ojczyzny. Stwierdzamy, że rządy Polski i ZSRR podpisały konwencje z 1948 roku i ją ratyfikowały. Potępiamy naganne zachowanie Zachodu. Wzywamy do uczczenia pamięci pomordowanych. Takie jest nasze widzenie kwestii katyńskiej. My, którzy doświadczyliśmy agresji i ludobójstwa, potrafiliśmy dla dobra dnia dzisiejszego stosunków polsko-niemieckich powiedzieć ustani naszych przywódców duchowych - Episkopatu - "Przebaczamy i prosimy o przebaczenie". Aby zaistniało przebaczenie potrzebne jest przyznanie się do winy, żal i pokuta. Nie uczyniono tego w stosunkach polsko-radzieckich. Nie chcemy zemsty, chcemy pamięci! Nikczemny to naród, który zapomina o swoich bohaterach. Całe szczęście, że naród nie zapomniał, zapomniała władza.

Na temat stosunków polsko-radzieckich, zarówno w aspekcie historycznym jak i dnia dzisiejszego mówiliśmy przed sądami bardzo dużo. Nie powtarzając się, chcę przytoczyć fragment z Platformy Wyborczej dotyczące naszego widzenia polityki zagranicznej, w ramach której rozważać należy sojusz z ZSRR. Po pierwsze - polityka zagraniczna Polski ma wynikać z zasad moralności i sprawiedliwości międzynarodowej, dążenia do zachowania pokoju i popierania prawa każdego narodu do nieskrępowanego przez innych rozwoju oraz musi realizować polski interes narodowy. Po drugie, przynależność Polski do ugrupowań międzynarodowych oraz umowy międzynarodowe muszą być zgodne z interesem Polski i nie mogą przedkładać nad nim interesów innych państw lub ugrupowań międzynarodowych. W wykonaniu tej zasady konieczne jest między innymi zbadanie umów między Polską a ZSRR, wyjaśnienie zasad przynależności Polski do Paktu Warszawskiego, którego to zakres działania ograniczony jest do Europy i ma charakter obronny. Zasada ta jednak była w przeszłości łamana. Polityka obronna winna opierać się na zasadzie - interes nasz najważniejszy. Układ RWPG jak i Warszawski nie mogą stać na przeszkodzie rozwoju korzystnych stosunków z innymi państwami. Postulujemy wycofanie obcych wojsk z obszarów na których się znajdują. Nie ma bowiem spraw, które dotyczą naszego narodu i państwa, o których - jak chcą niektórzy propagandziści i politycy - mówić nie wolno. Każdy ma takie prawo jako

obywatel tego kraju i jako partia polityczna. Trzeba dużo złej woli, aby dopatrzeć się w naszym widzeniu, ułożenia stosunków polsko-radzieckich wrogich tendencji.

Wysoki Sądzie Wojskowy! Oskarżenie w stosunku do mojej osoby o wejście w porozumienie z osobami reprezentującymi za granicą obce organizacje prowadzące działalność skierowaną przeciwko interesom PRL a zwłaszcza organizację "Free Poland" reprezentowaną przez Konstantego Zygfryda Hanffa, Północno-Amerykańskie Studium Spraw Polski reprezentowane przez Andrzeja Ehrenkreutza w USA, Instytut Literacki w Paryżu, reprezentowany przez Jerzego Giedroycia i innych, jak czytamy w akcie oskarżenia, jest bezzasadne. Wyjaśnienia w tej sprawie złożyłem. Dziś te oskarżenie chcę spuentować opowiadaniem zesłańca, który wrócił z syberyjskiej tajgi po 16 latach. "To, że oskarżono mnie niesłusznie o żydostwo - rozumiem. To, że oskarżono mnie o próbę obalenia ustroju - rozumiem. Rozumiem, że zrobiono ze mnie szpiega, ale nie mogę zrozumieć dlaczego szpiega hiszpańskiego?". O kwestii narodowej w kraju i za granicą mówiliśmy analizując dokumenty oficjalne KPN w tej sprawie. Podkreślaliśmy rolę Polonii i wykazywaliśmy ile w tej sprawie popełniono błędów. Obarczanie nas wejściem w porozumienie z obcymi organizacjami i działanie na szkodę własnego narodu jest tragiczną farsą.

Prokuratura oskarża nas o osłabianie mocy obronnej. Zbyt dużo mówiłem na ten temat w swoim wystąpieniu wyjaśniającym, gdzie podkreślałem związek obronności kraju z polityką demograficzną, oświatową, gospodarczą kraju, rozwijałem zagadnienie sojuszu i polityki zagranicznej. Jest dla mnie zastanawiające, że pan prokurator przebrany w mundur podporucznika nic z tego nie zrozumiał. Byłoby nietaktem wobec Wysokiego Sądu Wojskowego analizować szczegółowe problemy wojskowości. Stwierdzę jedynie raz jeszcze, że nasza działalność ma na celu umocnienie państwa i jego mocy obronnej. To nie my doprowadziliśmy kraj do poziomu żebraka Europy.

Przez wiele miesięcy przed Wysokim Sądem Wojskowym toczy się polityczny spór, mimo, iż proces ma charakter karny. Z jednej strony Prokuratura nie dając argumentów prawnych stosuje wobec nas terror psychiczny, polityczny i fizyczny, broni skompromitowanego systemu. Przed Wysokim Sądem toczy się spór o jakość demokracji, w którym to ustroju władza winna należeć, zgodnie z pierwszym artykułem Konstytucji, do ludu pracującego miast i wsi. W ustroju tym obowiązuje zasada równości praw społecznych i politycznych oraz zapewnia się jednakowy udział w sprawowaniu władzy. Demokracja to nie tylko deklaracje, zapis prawny, to tworzenie, inicjowanie przez władze instytucjonalnych gwarancji, warunków jej codziennej realizacji, poszanowania wolności i godności obywatelskiej. Czy jest ona realizowana w PRL? Czy rzeczywistość jest jej zaprzeczeniem?

Wolność dla inaczej myślących, wychowanie do wyboru, wielość ideologii, programów politycznych - to filary demokracji. Władza PZPR boi się demokracji, bowiem demokracja to zagrożenie jej władzy. Inaczej myślących, żądających wolnych wyborów należy likwidować. Nie można jednak skutecznie zamknąć pragnienia bycia człowiekiem, nie można zamknąć idei niepodległości.

Mecenas Siła-Nowicki, mecenas Jerzy Woźniak mówili o konieczności szacunku dla patriotyzmu. Oskarża się nas o przemoc, my powtarzamy modlitwę 17-letniego Janka Romeckiego - Bonawentury, który podczas pożogi wojennej potrafił wznieść się ponad zbrodnie. Napisał:

*Od wojny, nędzy i od głodu,
Sponiewieranej krwi narodu.
Od łez wylanych obłokanie,
Uchroń nas Panie.*

*Od niepewności każdej nocy,
Od rozpaczliwej rąk niemocy,
Od lęku przed tym co nastanie,
Uchroń nas Panie.*

*Od bomb, granatów i pożogi,
I gorszej jeszcze w sercu trwogi,
Od trwogi strasznej jak konanie,
Ochroń nas Panie,*

*Od rezygnacji w dobie klęski,
Lecz i od pychy w dzień zwycięski.
Od krzywd lecz i od zemsty za nie,
Uchroń nas Panie.*

*Uchroń od zła i nienawiści,
Niechaj się odwet nasz nie ziści.
Na przebaczenie im przeczyste,
Wlej w nas moc, Chryste.*

Ten proces ma odpowiedzieć, czy jesteśmy winni wobec prawa. Wysoki Sąd Wojskowy w swoim sumieniu musi rozważyć, czy można karać za narodowe myślenie, za odwagę bycia Polakami. Wyrok będzie wskaźnikiem prawdziwych intencji władzy. Same jednostkowe wyroki nie są ważne. W tej chwili odbywa się próba procesu nad Narodem, próba rzucenia go na kolana - i to jest ważne.